



PARAGWAJ: Czy praca przymusowa nie stanowi problemu dla Banku Światowego?

Region Chaco w Paragwaju, zasiedlony ponad 100 lat temu przez menonitów jest obszarem intensywnej hodowli bydła. W najbliższych latach pogłowie bydła ma tam osiągnąć 20 mln sztuk, a więc trzykrotnie przekroczyć liczbę mieszkańców kraju. Jak piszą niektórzy, w zamiarach rządu jest skonsolidowanie kraju wokół idei globalnej rzeźni. Problem w tym, że hodowla bydła w Paragwaju rozwija się w tempie równie uderzającym jak postęp nielegalnego wylesiania i doniesień o pracy przymusowej z udziałem rdzennej ludności w tym dzieci. Pod koniec 2017 r. wycinano dziennie 2 tysiące hektarów unikalnych suchych lasów. Na zdjęciach satelitarnych widać, że już jedna trzecia tej prowincji o powierzchni w przybliżeniu równej Wielkiej Brytanii przekształcona została w pastwiska. Do istnienia zjawiska pracy przymusowej rdzennej ludności indiańskiej władze bardzo długo oficjalnie się nie przy-

znawały. Pierwsza inspekcja w historii Chaco, która uwolniła 35 przymusowych robotników z plemienia Ache, pracujących w nieludzkich warunkach na farmie bydła miała miejsce w listopadzie 2016 r. Właścicielem farmy był menonita, któremu najwyraźniej nie kolidowało to z jego surowymi zasadami religijnymi. Tak się składa, że dominującym inwestorem na tym terenie, korzystającym z całego łańcuchu dostawców bydła jest brazylijski koncern Minerva. Nikt nie oskarża go o działania niezgodne z prawem. Oczywiście jest jednak, że może mieć on bezpośredni wpływ na zachowania swoich kontrahentów. W 2013 r. koncern otrzymał 85 mln dolarów kredytu od Międzynarodowej Korporacji Finansowej (IFC) będącej ramieniem pożyczkowym Banku Światowego, skierowanym do sektora prywatnego. Pożyczkodawca nie zapomniał o odpowiedzialności społecznej, tym bar-

dziej, że znane mu były zarzuty dotyczące dewastacji środowiska i łamania praw pracowniczych. Dlatego zaklasyfikował inwestycję w kategorii najwyższego ryzyka ze względu na „znaczący potencjał” negatywnych skutków środowiskowych i społecznych. W ramach pakietu inwestycyjnego Minerva zgodziła się na „Plan działań środowiskowych i społecznych”. Znalazła się tam między innymi deklaracja przyjęcia „systemu weryfikacji łańcucha dostaw”, jak również zidentyfikowania tych dostawców, którzy dopuszczają pracę dzieci i pracę przymusową. Jednakże firma nie dotrzymała terminu na wypełnienie tych zobowiązań i właściwie nie wiadomo, czy w ogóle zechce ich dotrzymać. Tym niemniej IFC przyznała jej w 2018 r. kolejną pożyczkę.

W ocenie Sharan Burrow, sekretarz generalnej Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych, już samo przyznanie takiej pożyczki w celu zwiększenia inwestycji w regionie, w którym dochodzi do łamania praw człowieka na dużą skalę i do niszczenia

środowiska, bez ścisłego określenia zobowiązań koncernu było wątpliwą decyzją, ale pozostawienie drzwi otwartych na niewolnictwo i pracę dzieci zakrawa po prostu na skandal.

Casus Minery wpisuje się w generalną dyskusję dotyczącą odpowiedzialności korporacji ponadnarodowej za swoje łańcuchy dostawców i podwykonawców. W tym jednak przypadku mamy do czynienia z dodatkowym niemiłym aspektem, gdyż ofiarami pracy przymusowej są przede wszystkim rdzenni mieszkańcy Paragwaju. Jeżeli wspomni się sceny niewolniczych polowań na Indian Guarani z filmu „Misja”, pojawia się dziwne odczucie, iż rzeczywistość, której tworzenie wspierają fundusze Banku Światowego mało odbiega od tej sprzed 400 lat.

Obserwator subiektywno-objektywny

Zdjęcie: Przymusowi robotnicy na menonickiej farmie w Chaco

Fot: Paraguay's Public Prosecutor's Office